

A ja bym Ci nieba przychylił...

Zaskoczył nas Cezary Gawryś swoim tomem wierszy „Niepisane”. Znany autor wielu książek, redaktor, publicysta, filozof, teolog, objawił się tym razem jako poeta. I to poeta nietuzinkowy. Wprowadza nas w świat swych lirycznych doznań, których inspiracją, swoistym, bardzo ciekawym „fundamentem” jest świat realny. Z obserwowanych zjawisk wyprowadza Gawryś filozoficzną, egzystencjalną refleksję, buduje celną i ekspresyjną metaforę. To osobliwa wędrówka po światach dalekich i bliskich. Przypomina wzruszenia dawne i nowe; pamięć i utrwalone w niej zdarzenia, spotkania z ludźmi – czyli to wszystko co się autentycznie wydarzyło w życiu podmiotu lirycznego. A jednocześnie wycucie słowa, jego znaczeń i klimatów – stanowią istotne tworzywo tych wierszy.

Tak przecież może się dziać w przypadku każdego poety, ale na szczęście poeci różnią się osobowością, wrażliwością, erudycją. Wiersze Gawryśa, mądre i refleksyjne, nie są w żadnym razie przeintelektualizowane. Widać w nich filozoficzną głębię, ale na pierwszy plan wysuwa się właśnie konkretna, codzienność. Oto czyjeś odejście, śmierć ukochanego kota, spacer wrony po trawniku – to wszystko tutaj nie pozostaje bez poetyckiego znaczenia, przeciwnie – stanowi bardzo ważną inspirację. A więc zwyczajność, tak dobrze znana każdemu, przeradza się w wierszach Gawryśa w osobliwą nadzwyczajność. Czyżby potwierdzało się kolejne raz powiedzenie, że wszystko jest poezją? Zacytujmy w całości utwór posucha, jakże charakterystyczny dla wierszy tego poety:

*skąd się bierze wiersz
może z zachwytu
ni stąd ni zowąd
przychodzi w bezzenną noc
albo w deszczu
gdy czekasz z innymi na czerwonym świetle*

*a potem posucha
jałowa pustka
nikt nie woła*

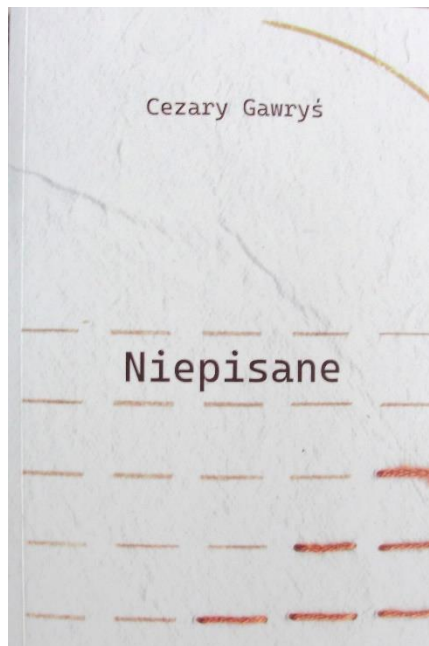
(„Posucha”)

Autor „Niepisanego” potrafi we wszystkim dojrzeć poezję, znaleźć odpowiedni obraz dla wyrażenia emocjonalnego ładunku. Z różnorodnych zdarzeń komponuje ekspresyjne, bardzo spójne utwory. Jest to poezja skierowana wprost do odbiorcy, nie stawia przed nim żadnych barier, nie mizdrzy się ani też niczego nie zaciemnia. Przemawia poprzez bardzo celną metaforę; pozornie prostą, ale w gruncie rzeczy jakże bogatą.

Ktoś może zarzucić, że narracja tych wierszy daleka bywa od konwencjonalnie pojętej „poetyckości”. Choć fraza Cezarego Gawryśa może zbliżać się do frazy różewiczowskiej, to jednak ta ostatnia wydaje się jeszcze bardziej oszczędna. U Gawryśa bowiem spotkamy

wiele poetyckich „zauważeń”, słowa się zde-rzają tworząc zupełnie nowe przestrzenie znaczeniowe.

Jak się rzekło – nie jest to poezja „erudycyjna”, choć głęboko zakorzeniona w filozofii. Istnieje w niej wyraźna proporcja pomiędzy retoryką a czystą liryką. O inspiracjach, albo lepiej: odniesieniach filozoficznych, mówi autor językiem czystej poezji. Uzyskuje w ten sposób głębię, do odczytywania której zaprasza odbiorcę. Każdy może tu znaleźć coś dla siebie. Poeta nie zamyka wiersza. Przeciwnie – utwory są wieloznaczne, otwarte, jak choćby utwór „(Nie)nadaremnie” o rozmowie z księdzem T., również wybitnym twórcą, fenomenalnym i nietypowym kapłanem; o odwiedzinach w jego pokoiku z białym piecem kaflowym (wszyscy wiemy, kogo poeta odwiedzał.). Podmiot liryczny wyznaje, że mieszkająca w nim Heideggerowska trwoga. T. zwraca uwagę, że „kosmos jest przecież piękny”. I nie trzeba wielkich traktatów. W dwudziestu pięciu wersach wspomnianego utworu zawiera się nie tylko klimat owego „pokoiku”, ale wątki filozoficzno-egzystencjalne przesłanie.



Wiele miejsca w poezji Gawryśa zajmuje problem przemijania, bezsilności człowieka, z jednej strony mocno zakorzenionego w życiu, a który z drugiej jest z tego życia wyrwany. Jednakże podmiot liryczny nie buntuje się, bo zdaje sobie sprawę ze swojej w tej mierze bezsilności. W sposób przejmujący daje wyraz niepokojowi i żalowi. Jednocześnie pogodzeniu się z tym stanem rzeczy, akceptacji, poddaniu się nieuchronności pomimo wszystko. Najpełniejszym tego wyrazem będzie wiersz „Nasłuchiwanie”. Przytoczę go w całości:

*zbliża się nieuchronnie
nikt i nic się nie obroni*

*czasem brak słów
i brak tchu
wzrok się mąci*

*krew stygnie w żyłach
zalega cisza*

*trwasz oniemiały
nasłuchując kroków
i zgrzytu klucza w drzwiach*

to już?

Przypomina się w tym miejscu wiersz Tadeusza Różewicza „Czas na mnie”. Kiedy oto stajemy, że tak się górnolotnie wyrażę, „u progu wieczności”, wydaje się nam, że to wszystko, co zostawiamy za sobą to tylko chwila; że jeszcze czegoś brak, czegoś nie doświadczyliśmy, coś nas omija. Być może tak bywa. Poeta kieruje się intuicją.

Śmierć ludzi, zwierząt, właściwie wszystkiego co kochamy albo do czego jesteśmy od dawna przyzwyczajeni, pojawia się nader często w refleksyjnej poezji Cezarego Gawryśa. I znowu raczej na zasadzie stwierdzania faktów nieuchronnych niż buntu, lęku, rozpaczliwych a bezowocnych poszukiwań jakiejś formy obrony. Podmiot liryczny wie, że jakkolwiek obrona w tej mierze nie ma sensu.

Podobne refleksje pojawiają się przeważnie w ciemnej, nocnej scenarii, w ciszy:

*(...)
leży z otwartymi oczami
w ciemnościach
wyglądając brzasku
aż za oknem usłyszy zaśpiew
zachwyconego drozda*

(„Czekając na zaśpiew drozda”)

Świat przedstawiony Gawryśa nie jest bynajmniej jakąś pustą, ciemną, przerażającą przestrzenią, w której dzieje się nieludzki teatr ludzkiego życia. Wszystko wypełnia tajemnicza Obecność. Nie określi jej do końca żaden system filozoficzny, żadna religia. Umyka ludzkiemu słowu, nie daje się opisać, rozwikłać, racjonalizować. To przeżywany przez poetę inny, nieodgadniony wymiar, jednakowoż na swój sposób realny. Poezja to przecież nie naukowy traktat z zakresu filozofii czy teologii, ale indywidualne odbicie postrzeganych zjawisk. Przynosi nam pewne intuicje, obrazy, metafory, które – kiedy wnikiemy w nie głębiej – okazują się często procesami zachodzącymi irracjonalnie, jakby w osobliwy sposób „wzbogacającymi” przesłanie utworów niejako poza świadomym działaniem poety. Ale to należy do tajemników procesu twórczego, który u każdego autora zachodzi w inny sposób. U Cezarego Gawryśa spotykamy się najczęściej z afirmacją rzeczywistości; z mądrą zgodą na taką, jaka ona jest.

Powściągliwość oraz komunikatywność poetyckiej wypowiedzi, to cecha poezji autora „Niepisanego”. A jednocześnie obrazowość. Nic tu z moralizatorstwa, prób „definiowania” otaczającej poetę rzeczywistości. Przeciwnie – to ukazanie bardzo specyficznego, własnego poznawania jej i przeżywania. W kapitalny i lapidarny sposób powie o tym Gawryś w krótkim wierszu bez tytułu:

(Dokończenie na stronie 18)